

Autorytety

Aleksander Gieysztor

KAROL MODZELEWSKI

Autorytetem nazywamy człowieka, za którym idziemy nie dlatego, że ma prawo nam rozkazywać, lecz dlatego, że darzymy go szacunkiem, podziwiamy i uznajemy za osobowy wzór postępowania. Aleksander Gieysztor był wielkim historykiem, ale z tego powodu, czyli jako zawodowy autorytet, uznawano go w stosunkowo wąskim kręgu specjalistów. Pozycja wybitnego specjalisty była niezbędnym, lecz przecież niewystarczającym warunkiem wielkiego uznania, jakim cieszył się w całym świecie nauki i w opinii publicznej. Z jego zdaniem liczyli się w kręgach akademickich nie tylko historycy, ale również prawnicy (o czym się osobiście przekonałem), a także fizycy, matematycy, astronomowie. Jego podpis pod listem 34 czołowych polskich intelektualistów, którzy w 1964 r. zaprotestowali przeciwko zaostrzeniu cenzury, oraz pod apelem 64 wybitnych postaci polskiego życia publicznego, które w sierpniu 1980 r. wzywały do podjęcia rozmów między strajkującymi robotnikami a rządem, miał swoją wagę. Ze słowem Aleksandra Gieysztor liczyli się współobywatele i – chcąc nie chcąc – także rządzący.

fot. Andrzej Kobos



Aleksander Gieysztor, Jerzy Zapadko-Mirski, Jan Nowak-Jeziorański, Warszawa, Plac Krasińskich, 1 sierpnia 1994

Urodzony w 1916 r. i wychowany, jak większość jego rówieśników, w romantycznym kulcie zbrojnych walk o niepodległość i w poczuciu lojalności wobec odrodzonego państwa, Aleksander Gieysztor latem 1939 r. przerwał studencki pobyt w École des Chartes, by stawić się do wojska według przydziału mobilizacyjnego. W czasie kampanii wrześniowej został ranny, ale uniknął niewoli i naturalną kolejną rzeczą wstąpił do konspiracji. W Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej Gieysztor

był bliskim współpracownikiem, a po 13 czerwca 1944 – następcą kierownika Wydziału Informacji mjr. Jerzego Makowieckiego. „Okupant nie stawiał nas przed dylematami moralnymi” – mawiał po wojnie Gieysztor. To prawda świetnie sformułowana, ale odwrotną stroną tego medalu było zapewne głębokie przekonanie 28-letniego porucznika AK o moralnej jednoznaczności podziemia. Przekonanie to legło w gruzach 13 czerwca 1944, gdy Jerzy Makowiecki wraz z żoną oraz sekretarz Wydziału Informacji BIP KG AK Ludwik Widerszal zostali zamordowani przez swoich, a związanego z BIP-em Marcelego Handelsmana, który był uniwersyteckim mistrzem Gieysztor, wydano w ręce Gestapo. Była to bratobójcza czystka polityczna, zainicjowana w podziemiu AK-owskim przez elementy skrajnie prawicowe.

Półtora miesiąca później konspiracyjne złudzenia Aleksandra Gieysztor wystawione zostały na próbę innego rodzaju. W ostatnich dniach lipca wrócił do Warszawy z Londynu emisariusz podziemia kpt. Jan Nowak-Jeziorański. W Warszawie spotkał się on z dowództwem AK i poinformował, że powojenny los Polski został przesądzony przez sojuszników w Teheranie; powstanie niczego tu nie zmieni i jest skazane na klęskę, gdyż nie otrzyma militarnej pomocy. Informacje te nie wpłynęły na decyzję dowódców i na los Warszawy, ale szef BIP płk Jan Rzepecki poprosił Nowaka, by raz jeszcze powtórzył je – dla historycznego udokumentowania – oficerom Wydziału Informacji Aleksandrowi Gieysztorowi i Stefanowi Kieniewiczowi oraz Tadeuszowi Chromeckiemu z Wydziału Zagranicznego Delegatury Rządu. Spotkanie odbyło się 30 lipca 1944 r. Gieysztor zredagował po nim notatkę „Relacja Janka po powrocie z centrali”. Jest to sformułowany oględnie, ale czytelny zapis przestrogi, jaką przywiózł Kurier z Londynu.

Aleksander Gieysztor walczył więc w powstaniu bez złudzeń, a po kapitulacji trafił do oflagu, skąd powrócił do kraju nadal bez złudnych nadziei, że zachodni alianci skłonni są rozpuścić kolejną wojnę dla wyzwolenia Polski spod radzieckiej dominacji. Mimo braku złudzeń w sierpniu 1945 objął – na polecenie swego okupacyjnego dowódcy – płk. Jana Rzepeckiego – kierownictwo Biura Informacji i Propagandy w pierwszej Komendzie WiN-u. Udział w antykomunistycznej konspiracji okazał się jednak krótkotrwałym epizodem. Rzepecki został aresztowany w październiku 1945 r.; z więzienia wydał Gieysztorowi rozkaz ujawnienia się i wyprowadzenia podwładnych z podziemia. Ze swej strony Tadeusz Manteuffel – przed wojną docent w katedrze Marcelego Handelsmana, podczas okupacji towarzysz broni historyków związanych z BIP-em, a po wojnie duchowy przywódca tego środowiska – oznajmił: „Teraz nie będziemy ►

► robić żadnej partyzantki, tylko uniwersytet”. Rzepecki miał moc rozkazywania, ale to Manteuffel stał się w nowej sytuacji autorytetem i skupił ludzi takich, jak Aleksander Gieysttor, Stanisław Herbst, Stefan Kieniewicz czy Witold Kula (wszyscy ze środowiska BIP-u). Gdy minęła czarno-biała rzeczywistość niemieckiej okupacji i pojawiła się przestrzeń dla pracy organicznej, wczorajsi romantycy przedzierzgnęli się w pozytywistów i zamienili powstańcze opaski na profesorskie togi, by pod narzuconą przez ZSRR władzą komunistów odbudować i chronić skazane przez hitlerowców na zniszczenie instytucje narodowej kultury.

Dokonali oni tego wyboru w warunkach niewdzięcznych i w sytuacji dwuznacznej. Nie jest do końca jasne, co skłoniło polskich komunistów do pozostawienia kluczowych pozycji w uniwersyteckich instytucjach historii, a wkrótce także w IH PAN, w rękach uczonych wprawdzie wybitnych, ale bezpartyjnych

i w dodatku wywodzących się z AK. Ekipa rządząca Polską w pierwszych latach po wojnie przyjęła zapewne z ulgą pozytywistyczną opcję tych intelektualistów, gdyż ułatwiała to polityczną izolację zbrojnego podziemia. Ludzie podziemia natomiast, którzy wybrali kontynuację zbrojnego oporu i na obranej drodze ginęli oraz zabijali w coraz większym osamotnieniu, bez szans powodzenia, musieli spoglądać z goryczą na wczorajszych towarzyszy broni, którzy wybrali pracę organiczną na uniwersyteckich katedrach zamiast kryjówek w lesie. Podejmując tę pracę, „organiczni” wchodzili z komunistycznymi władzami wasalnej Polski w kompromis nierówny, niepisany, po-

czątkowo bez jakichkolwiek gwarancji dla słabszej strony i na pozór bardzo kruchy. Kompromis ten przetrwał jednak wszystkie wstrząsy i zawirowania aż do upadku komunizmu i odegrał w najnowszych dziejach Polski ważną rolę.

Niepisany układ między intelektualistami a rządzącą partią polegał na tym, że uczeni stronili od opozycyjnej działalności, partia natomiast powstrzymywała nacisk swoich politruków rwących się do totalnego zawładnięcia uczelniami i strukturami nauki. W latach stalinowskich władze państwowe układ ten łamały. Odsunięto wówczas od nauczania czołowych polskich socjologów (powrócili oni na katedry w 1956 r.). Podobny los zdawała się wróżyć warszawskim historykom otwocka konferencja metodologiczna (1952), Tadeusz Manteuffel i Aleksander Gieysttor zdołali jednak odeprzeć atak. W 1956 r. środowiska nauczycieli akademickich w Polsce zyskały na 12 lat prawne gwarancje autonomii, przekreślone kagańcową ustawą z 1968, ale przywrócone w 1982 r., gdy ekipa gen. Jaruzelskiego zabiegała (zresztą bez powodzenia) o odzyskanie wiarygodności w oczach intelektualistów. O *modus vivendi* ze środowiskiem akademickim starała się także ekipa Edwarda Gierka, mimo braku w latach siedemdziesiątych formalnej autonomii wyższych uczelni. W rezultacie wybitnym polskim humanistom, a w szczególności historykom, pod uznanym w środowisku przywództwem Tadeusza Manteuffla i Aleksandra Gieysttora, udało się, zwłaszcza po 1956 r., stworzyć, zagospodarować i ochronić w państwie komunistycznej dyktatury specjalną strefę względnej swobody myśli naukowej

i nauczania uniwersyteckiego. Miało to dobroczynne skutki dla narodowej kultury, w tym również dla kultury politycznej – strefa owa była bowiem oazą nie tylko zawodowej, ale i obywatelskiej przyzwoitości.

Duchowi, a zarazem instytucjonalni liderzy środowiska akademickiego (Manteuffel był długoletnim dyrektorem IH PAN, Gieysttor – długoletnim dyrektorem IH UW i dwukrotnie prezesem PAN) musieli oczywiście układać się z władzami PRL, czyli w istocie z rządzącą partią. Uzasadniali oni potrzebę kompromisów w słowach, które budziły nieodparte skojarzenie z retoryką dziewiętnastowiecznych pozytywistów: mówili, że nakazem naszych czasów jest „ochrona substancji” kultury narodowej, a nie wystawianie jej na ryzyko zniszczenia w ogniu beznadziejnych buntów. Wiedzieli jednak, że na glebie urodzajnej kultury, o którą się troszczyli, nieuchronnie wyrastają kieki buntowniczej myśli; starali się więc osłaniać nosicieli tej kiełkującej rewolty i nie dopuścić do wyrugowania buntowników ze wspólnoty polskiej nauki.

W 1965 r., gdy znalazłem się po raz pierwszy w więzieniu, mój promotor Aleksander Gieysttor zwrócił się do ówczesnego ministra sprawiedliwości Stanisława Walczaka o umożliwienie mu spotkań konsultacyjnych z aresztowanym doktorantem. W PRL-u była to prośba niezwykła, ale minister się zgodził; był uniwersyteckim profesorem prawa i autorytet Gieysttora oraz kanony środowiskowej przyzwoitości były dla niego ważniejsze od gniewu Władysława Gomułki. W sierpniu 1968, gdy pięcioro wybitnych historyków z IH PAN (wśród nich Bronisław Geremek i Krystyna Kerstenowa) w proteście przeciwko inwazji na Czechosłowację wystąpiło z PZPR, Tadeusz Manteuffel nie dopuścił do usunięcia ich z pracy. Do „rugów marcowych” nie doszło również w kierowanym przez Aleksandra Gieysttora Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Muszę przyznać, że ja sam i moi radykalni koledzy, wówczas młodzi i skorzy do buntu, bywaliśmy niesprawiedliwi wobec naszych mistrzów. Wykpiwaliśmy ich ostrożny realizm, dopatrując się w haśle „ochrony substancji” maski zwyczajnego konformizmu. Myliliśmy się. „Specjalna strefa” względnej swobody badań i nauczania uniwersyteckiego, stworzona i chroniona przez naszych ostrożnych mistrzów, była dla polskiej kultury w czasach PRL źródłem życiodajnych impulsów. Dojrzały w niej owoce, bez których nasza dzisiejsza wolność byłaby znacznie uboższa i bardziej krucha. Strefa owa i klimat organicznej pracy stworzony przez naszych czołowych intelektualistów sprawiał zresztą, że ludzie opozycji demokratycznej czy „solidarnościowego” podziemia nigdy nie znaleźli się w społecznej izolacji. W momentach szczególnie dramatycznych, gdy dyktatora zaostrzała kurs lub gdy ważyły się losy kraju, samoograniczenia związane z filozofią pracy organicznej nie powstrzymywały naszych profesorów od zbiorowych protestów i publicznego wyrażania postulatów, jak wspomniany już list 34 z 1964 r., jak list 64 w sierpniu 1980 czy uchwały Rad Wydziałów biorące w obronę studentów w marcu 1968 r. Nie przekraczając granicy, jaka dzieli obywatelski odruch sprzeciwu od politycznej opozycji, Aleksander Gieysttor i inni liderzy polskiego świata nauki przyjmowali, gdy było trzeba, rolę przypisaną w znanym przysłowiu luminarzom literatury: „Pisarze są ustami niemego narodu”.

Gdy naród strajkami wywalczył sobie prawo do organizacji w niezależnym masowym ruchu i mógł przemówić własnym głosem, wydawało się, że zastępcza niejako rola intelektualistów dobiegła kresu. Aleksander Gieysttor nie był w latach osiemdziesiątych postrzegany ani jako człowiek „Solidarności”, ani jako człowiek władzy. Obie zwaśnione strony uznawały jednak jego autorytet; dlatego został, obok Lecha Wałęsy i gen. Czesława Kiszczaka, współprzewodniczącym Okrągłego Stołu. Logiczną była jego obecność przy narodzinach nowej Polski.

KAROL MODZELEWSKI



Aleksander Gieysttor, Warszawa, 1993

Trzeci Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie a historia zegara słonecznego na Nowym Kampusie UJ

ALEKSANDER KOJ

W dniach 7–11 września 2011 r. odbywa się w Krakowie Trzeci Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie, zorganizowany przez Polską Akademię Umiejętności i Krakowski Oddział „Wspólnoty Polskiej” przy wsparciu Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II.

Pierwszy taki Kongres – we wrześniu 2005 r. – umożliwił sformułowanie diagnozy dotyczącej aktualnej kondycji polskiej nauki i edukacji poza granicami kraju oraz umożliwił nawiązanie kontaktów między uczonymi i towarzystwami działającymi w sferze kształcenia młodych Polaków rozproszonych po całym świecie. Drugi Kongres (we wrześniu 2008) pozwolił na analizę ówczesnej migracji Polaków do krajów zachodnich, a szczególnie Irlandii i Wielkiej Brytanii.

Głównym celem Trzeciego Kongresu jest przedyskutowanie założeń i przygotowanie programu szeroko pojętych działań edukacyjnych, adresowanych do młodego pokolenia Polaków przebywających poza Ojczyzną. Wobec zwiększonej mobilności obywateli krajów Unii Europejskiej i przedłużającego się globalnego kryzysu finansowego, który nasila ruchy migracyjne związane z poszukiwaniem pracy, działania takie są niezbędne zarówno dla zmniejszenia „drenażu mózgow”, jak i dla polepszenia pozycji polskich imigrantów w krajach pobytu czy nawet w krajach osiedlenia.

Chyba najlepszym historycznym przykładem pozytywnych efektów edukacji Polaków za granicą była rozpoczęta po II wojnie światowej działalność Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO) z siedzibą w Londynie. Jednym z organizatorów PUNO był prof. Tadeusz Sulimirski, znakomity archeolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który po kampanii wrześniowej 1939 r. przedostał się do Francji i wstąpił do polskich sił zbrojnych, a następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie w Szkocji służył w 1. Pułku Pancernym w randze kapitana. W 1941 r. został powołany na kierownika Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych, który w 1943 r. przekształcono w Ministerstwo Rządu RP na Uchodźstwie. Prof. Sulimirski włączył się wówczas do działań mających na celu uruchomienie kształcenia polskich żołnierzy po demobilizacji, szczególnie jeżeli nie decydowali się oni na powrót do kraju po zakończeniu wojny.

Wprawdzie w koalicji antyhitlerowskiej Polacy stanowili czwartą pod względem liczebności siłę zbrojną, ale układy w Jaltcie i Poczdamie oddawały Polskę w ręce Stalina. Sytuacja polskich żołnierzy była niezwykle trudna, gdyż braki w wykształceniu (według wymogów brytyjskich) ograniczały ich szanse na znalezienie zatrudnienia. Dzięki zabiegom wielu działaczy emigracyjnych udało się w stworzyć system kursów – przekształconych w zarejestrowaną w 1949 r. uczelnię, która dawała możliwości podniesienia kwalifikacji i uzyskania dyplomów szkoły wyższej, uznanej przez prawo brytyjskie. Niezależnie od działań organizacyjnych na rzecz polskiej szkoły wyższej, prof. Tadeusz Sulimirski był wykładowcą archeologii (*Lecturer*) w Cambridge University, a ponadto prowadził okazjonalne wykłady w kilku uniwer-

sytetach amerykańskich i zachodnioeuropejskich. W 1951 r. prof. Sulimirski został wybrany na pierwszego dziekana Wydziału Humanistycznego PUNO, a w latach 1967–1978 był co roku wybierany na rektora tej uczelni. W okresie jego działalności akademickiej PUNO był cenioną uczelnią, ogromnie zasłużoną zarówno dla promocji polskiej kultury na Zachodzie, jak i dla podniesienia poziomu wykształcenia wśród polskiej emigracji¹.

Potomkowie Tadeusza Sulimirskiego rozproszyli się po świecie, ale utrzymują kontakt z Ojczyzną. Najstarszy syn Tadeusza, Witold Sulimirski, znany m.in. ze swej działalności w Radzie Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, corocznie odwiedza Polskę. Podczas jednej z wizyt w Krakowie – razem ze swoją żoną Teresą – miał możliwość obejrzenia postępów w budowie nowego kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Centralnym miejscem Kampusu jest obecnie dziedziniec – lub raczej ogród – ograniczony przez Kompleks Nauk Biologicznych: budynki Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii oraz Instytutu Nauk o Środowisku Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Państwo Sulimirscy entuzjastycznie przyjęli pomysł umieszczenia w tym ogrodzie dużego zegara słonecznego



Profesor Tadeusz Sulimirski



Teresa i Witold Sulimirscy w nowym Kampusie UJ

fot. Aleksander Koj

¹ Obszerną notę biograficzną Tadeusza Sulimirskiego, opracowaną przez T. Radzika, znajdzie czytelnik w *Ilustrowanym słowniku biograficznym Polonii świata*, wydanym w Paryżu w 1997 r. pod redakcją Agaty i Zbigniewa Judyckich.

► i w imieniu całej Rodziny Sulimirskich ofiarowali na ten cel odpowiednie fundusze. Projekt architektoniczny zegara przygotował prof. Stanisław Deńko (znany jako projektant Auditorium Maximum UJ przy ul. Krupniczej), wykorzystując pomysły użytkowników kampusu – profesorów Jana Weinerja i Aleksandra Koję (zegary słoneczne stanowią hobby J. Weinerja). Dodajmy, że obliczenia astronomiczne Weinerja zweryfikował emerytowany nauczyciel akademicki z Obserwatorium Astronomicznego UJ, dr Jan Mietelski. Przeliczenia aktualnego odczytu zegara na obowiązujący w Polsce czas urzędowy można łatwo dokonać dzięki objaśnieniom umieszczonym na cokole zegara w języku polskim i angielskim.

Wykonanie całej konstrukcji zegara trwało ponad rok, ale wreszcie 8 czerwca 2006 r. na centralnym skwerze nowego kampusu uniwersyteckiego prof. Władysław Miódunka, prorektor UJ, dokonał symbolicznego odświeżenia dużego gnomonu, wykonanego z nierdzewnej stali i zawieszzonego na szklanych płytach, przymocowanych do cokołu, co nadaje całej konstrukcji wrażenie lekkości.

Budowa nowego kampusu Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeznaczonego dla nauk przyrodniczych i ścisłych, była od wielu lat planowana jako inwestycja niezbędna dla rozwoju najstarszej polskiej uczelni. Jednakże dopiero

w okresie 1998–1999 udało się zrealizować na wykupionych przez UJ, lecz nieuzbrojonych terenach w dzielnicy Ruczaj niewielką „inwestycję pilotażową” – Centrum Badań Przyrodniczych. Ten fakt ostatecznie przekonał Rząd i Sejm RP, iż nowy kampus ma realne perspektywy. Przyznane w następnych latach dotacje pozwoliły na wybudowanie dużego Kompleksu Nauk Biologicznych (2000–2004), a następnie budynków Matematyki i Informatyki (2004–2006), Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej (2005–2007) oraz Instytutu Zoologii (2009–2011). Dalsze budynki są już albo w budowie, albo w stadiach projektowania (Instytut Fizyki, Wydział Chemii, ośrodek sportowo-rekreacyjny z basenem, itd.).

W czerwcu 2011 r. minęło pięć lat od odświeżenia Zegara Sulimirskich, który stał się nieodłącznym elementem nowego Kampusu UJ: tutaj umawiają się na spotkania studenci, fotografują się rozmaici goście Uniwersytetu, na ławkach siadają babcie z wnukami, które wspinając się na cokół zegara zadają babciom kłopotliwe pytania w rodzaju: „W jaki sposób cień może pokazywać godzinę?”. Ale wszystkim krótka historia zegara słonecznego przypomina, jak ważna jest edukacja – i to zarówno w kraju, jak i na emigracji.

ALEKSANDER KOJ

Zegar słoneczny w nowym Kampusie UJ. Pozioma tarcza zegara ma średnicę 6,5 m; gnomon wznosi się na wysokość 4,5 m



foto. Aleksander Koj

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczeklik, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Kobos, Marian Nowy; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny, Adam Korpak – grafika, Witold Brzoskowski – sekretarz redakcji, fotoskład; konsultacje – Wydawnictwo PAU.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Subskrypcja: bezpłatną elektroniczną prenumeratę PAUzy można zamówić wysyłając e-mail na adres: pauza@pau.krakow.pl



Coraz bliżej rozstrzygnięcia pierwszych konkursów Narodowego Centrum Nauki

MAGDALENA DUER-WÓJCIK

W ramach pierwszych czterech konkursów na finansowanie projektów badawczych do NCN wpłynęło niemal 8000 wniosków. Najlepsze otrzymają środki z puli ponad 500 milionów złotych. Wyniki nie są jeszcze znane, ale już dziś można przedstawić pierwszą analizę statystyk tych konkursów.

Powołanie Narodowego Centrum Nauki to jeden z elementów modernizacji systemu finansowania polskiej nauki i dopasowania jego kształtu do standardów międzynarodowych. W ręce naukowców przekazano część kompetencji leżących wcześniej w gestii ministra nauki i szkolnictwa wyższego, czyli określanie kierunku rozwoju badań podstawowych, sposobu ich finansowania, priorytetowych dyscyplin naukowych oraz zadanie przeprowadzania konkursów i wyłaniania najlepszych projektów spośród złożonych wniosków.

Oficjalne otwarcie NCN miało miejsce na początku marca 2011. W ciągu tych kilku miesięcy Centrum przejęło od Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego obsługę ponad 10 000 projektów badawczych. Rozpisało też pięć własnych konkursów. Do czterech z nich (konkurs ogólny, dla osób rozpoczynających karierę naukową nieposiadających stopnia doktora, dla osób rozpoczynających karierę naukową posiadających stopień doktora oraz na finansowanie projektów międzynarodowych niewspółfinansowa-

nych) nabór wniosków zakończył się 17 czerwca 2011 r. Wciąż otwarty jest nabór do konkursu dla doświadczonych naukowców.

Do udziału w pierwszych czterech konkursach NCN zakwalifikowano 7826 spośród 7890 wniosków złożonych w formie elektronicznej. Najwięcej propozycji projektów badawczych przedłożyły jednostki naukowe sektora publicznego oraz osoby fizyczne. W tej pierwszej kategorii o finansowanie ubiegają się najczęściej uczelnie i instytuty naukowe, czyli podmioty dysponujące tradycyjnie dużym zapleczem badawczym. Złożyły one niemal 68% (5306 z ogólnej liczby 7826) wszystkich wniosków otrzymanych przez NCN i zakwalifikowanych do udziału w konkursach. Najwięcej, bo aż 263 wnioski złożyli naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z Collegium Medicum, co stanowi w przybliżeniu 3,36% wszystkich rozpatrywanych propozycji. Z ramienia drugiego w kolejności Uniwersytetu Warszawskiego spłynęło 238 wniosków, zaś zajmujący trzecią pozycję naukowcy z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu złożyli do NCN 215 wniosków. Pozostałe miejsca w pierwszej dziesiątce zajęły uniwersytety i uczelnie techniczne sektora publicznego z największych polskich ośrodków akademickich. Uczelnie publiczne ubiegają się łącznie o finansowanie niemal 4500 projektów na kwotę 1,48 miliarda złotych.

Nazwa jednostki	Liczba złożonych wniosków	% w stosunku do ogólnej liczby wniosków rozpatrywanych w ramach czterech konkursów NCN
1. Uniwersytet Jagielloński	263 (CM: 86)	3,36 (CM: 1,10)
2. Uniwersytet Warszawski	238	3,04
3. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	215	2,75
4. Akademia Górniczo-Hutnicza	213	2,72
5. Politechnika Łódzka	192	2,45
6. Politechnika Warszawska	161	2,06
7. Politechnika Śląska	147	1,88
8. Uniwersytet Łódzki	124	1,58
9. Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu	124 (CM w Bydgoszczy: 24)	1,58 (CM w Bydgoszczy: 0,31)
10. Politechnika Wrocławska	118	1,51
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski	118	1,51



NARODOWE CENTRUM NAUKI

► Po raz pierwszy w konkursach na finansowanie projektów badawczych wśród podmiotów, które mogą ubiegać się o środki znalazły się też osoby fizyczne. Łącznie NCN rozpatruje 1473 takie wnioski, które opiewają na niemal 250 milionów złotych. Statystycznie osoby fizyczne ubiegają się o sumy mniejsze niż pozostałe podmioty – niemal 19% wniosków opiewa na niecałe 10% wnioskowanych środków.

„W tej formie o finansowanie ubiegają się najczęściej doktoranci polskich uczelni, którzy nie są formalnie pracownikami szkół wyższych, ale chcą prowadzić badania, np. związane z ich rozprawą doktorską. Tę opcję wybierają również niezależni naukowcy, którzy nie są obecnie zatrudnieni w żadnym podmiocie uprawnionym do finansowania, ale mają dobry pomysł i chcą samodzielnie pozyskać środki na badania” – podkreśla Justyna Woźniakowska, zastępca dyrektora Narodowego Centrum Nauki.

Wnioski o finansowanie przygotowane przez jednostki naukowe sektora niepublicznego stanowią niecałe 12% (930 z ogólnej liczby 7826) wszystkich propozycji złożonych do NCN i zakwalifikowanych do udziału w konkursach. W tej kategorii o środki w wysokości niemal 40 milionów złotych wnioskują przedstawiciele instytutów badawczych, uczelni niepublicznych, muzeów oraz innych jednostek prowadzących badania naukowe, które nie są finansowane z budżetu państwa. Wśród uczelni prywatnych najwięcej propozycji złożyły Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Warszawie (ok. 0,58%), Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej (ok. 0,33%) oraz Akademia Leona Koźmińskiego (ok. 0,19%).

Najwięcej wniosków poprawnych pod względem formalnym wpłynęło do NCN w ramach konkursu ogólnego, czyli na finansowanie projektów badawczych, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury niezbędnej do realizacji tych projektów. Wśród 3691 projektów złożonych w tym konkursie przeważająca liczba, bo aż 3521 (ponad 95%) z nich, zostało przygotowanych przez jednostki naukowe. Pozostałe 5% przygotowały osoby fizyczne, centra

naukowe Polskiej Akademii Nauk, konsorcja i sieci naukowe, pozostałe instytucje i przedsiębiorcy. Drugim w kolejności konkursem cieszącym się największą popularnością był ten przeznaczony dla osób rozpoczynających karierę naukową nieposiadających stopnia doktora. W jego ramach do NCN wpłynęło 2408 wniosków. O finansowanie w tym konkursie najczęściej ubiegały się osoby fizyczne (1325 projektów, czyli ponad 55%) oraz jednostki naukowe (1041, czyli ponad 43%). W kolejnym konkursie, dla osób rozpoczynających karierę naukową posiadających stopień doktora, do NCN wpłynęło 1415 wniosków poprawnych pod względem formalnym, zaś o finansowanie projektów międzynarodowych niewspółfinansowanych ubiega się 312 projektów.

Analiza danych w odniesieniu do paneli dyscyplin wskazuje, że polscy naukowcy najczęściej ubiegają się o finansowanie w zakresie nauk ścisłych i technicznych. NCN rozpatruje 3343 takie wnioski. W ramach rekordowego panelu ST8 „Inżynieria procesów i produkcji” eksperci NCN oceniają aż 791 wniosków. Naukowcy prowadzący badania w zakresie nauk o życiu przygotowali ponad 2500 wniosków, zaś humaniści ubiegają się o środki dla niespełna 2000 projektów.

Polscy naukowcy wnioskowali o przyznanie ok. 2,5 miliarda złotych na badania podstawowe w ramach czterech konkursów Narodowego Centrum Nauki, do których nabór zakończył się 17 czerwca 2011 r. Na realizację najlepiej ocenionych projektów zostanie przeznaczonych łącznie ponad 500 milionów złotych.

Konkursy na finansowanie projektów badawczych są organizowane przez Narodowe Centrum Nauki cztery razy do roku. Ogłoszenie kolejnych edycji konkursów: ogólnego, dla osób rozpoczynających karierę naukową oraz nowego konkursu na finansowanie stypendiów doktorskich oraz staży podoktorskich planowane jest na jesień 2011 roku.

MAGDALENA DUER-WÓJCIK
Narodowe Centrum Nauki

Wydawnictwo
Polskiej
Akademii
Umiejętności

poleca ...

